

Pomagamy ludowi Penan i lasom na Borneo

18 września 2010



Z Erwinem Zbindenem z Bruno Manser Fonds rozmawia Damian Żuchowski.

– Co najbardziej zagraża przyrodzie i ludowi Penan na Borneo?

– Lasy deszczowe i lud Penan zagrożeni są przez dwa czynniki. Po pierwsze, jest to przemysłowa wycinka drzew, która rozpoczęła się w stanie Sarawak w późnych latach 80. i pochłonięła już większą część lasu tropikalnego. Zakładamy, iż wycięciu uległo 90-95% pierwotnego lasu deszczowego. W obecnej chwili zagrożone są ostatnie fragmenty lasu pierwotnego – tzn. nietknięte i nieużywane w ostatnich 60 latach, które znajdują się pomiędzy rzeką Baram a granicą indonezyjską we wschodniej części stanu Sawarak. Lud Penan podejmuje próby ochrony tego terenu i domaga się od rządu utworzenia Parku Pokoju (Penan Peace Park).

Drugim zagrożeniem jest tworzenie plantacji palm olejowych.

O ile wycinka drzew zagroziła i uszkodziła lasy i żyjący w nich lud Penan, o tyle tworzenie plantacji oznacza coś ostatecznego, zarówno w kwestii lasu, jak również ludu Penan i jego społecznej formy życia.

Gdzie pojawi się plantacja, tam nigdy nie powstanie już las deszczowy. Fakt ten staje się zrozumiały w chwili, gdy uświadomimy sobie, że dżungla rośnie przeważnie na nieurodzajnej glebie, a proces ten trwa kilkaset lat. Palmy olejowe na plantacjach wymagają nawożenia i ochrony pestycydami, a to skutkuje dewastacją gleby w ciągu 10 lat.

Dla struktury społecznej ludu Penan oznacza to zniszczenie tradycyjnego sposobu życia i niebezpieczeństwo faktycznego zniewolenia. Tradycyjne fundamenty ludu Penan, czyli polowanie, koczownictwo (również półkoczownictwo), uprawa sago i ryżu, zbieractwo, byłyby w takich warunkach niemożliwe do kultywowania, a sam lud zostałby wystawiony na presję właścicieli plantacji.

– Jakie działania prowadzi obecnie Bruno Manser Fonds w celach ochrony lasów tropikalnych i ludów tubylczych?

– Bruno Manser Fonds wspiera lud Penan w kwestii dokumentacji ich sposobu życia, ewidencji wspólnot i wykorzystania lasu oraz pomaga składać skargi powołujące się na prawo krajowe. Lud Penan jako pierwotni mieszkańcy – zabrzmi to niewiarygodnie – musi udowadniać, że zamieszkiwał kraj przed rokiem 1958. My im pomagamy w dostarczaniu takich dowodów.

– Jakie cele przyświecają BMF?

– Celem jest ochrona ludów zamieszkujących lasy deszczowe, w szczególności ludu Penan oraz ich przestrzeni życiowej. W pojęciu nieco abstrakcyjnym, rozumiemy siebie jako organizację działającą na rzecz praw człowieka, która domaga się prawa do samostanowienia dla ludu Penan w obliczu działań władz w Sarawak.

Z drugiej strony, jesteśmy także organizacją zajmującą się

ochroną środowiska naturalnego, walczącą przeciwko wycince lasu w Sarawak.

Konfrontacja tubylczych ludów na Borneo z organami państwowymi przypomina walkę Dawidem z Goliatem. Czy obecne regulacje międzynarodowe odnośnie do praw ludów tubylczych zapewniają wystarczającą ochronę autochtonom? Jak oceniacie szanse na zmianę postawy ze strony przedstawicieli władz malezyjskich?

– W tej kwestii należy zaznaczyć, iż nie-malezyjscy tubylcy w Sarawak stanowią ponad 40% ludności i reprezentują tym samym największą grupę; jest ona jednak gospodarczo słaba i politycznie niezorganizowana. Porównanie do Dawida i Goliata można zatem odnieść tylko do kwestii gospodarczej i politycznej. Fakt, iż jak dotąd ludność tubylcza (Iban, Bidayu, Kenyah, Kayan, Penan) nie była reprezentowana politycznie, tłumaczyć można praktyką kupowania głosów, zastraszaniem, manipulacjami itd. Innym czynnikiem jest brak kształcenia i praktycznie zerowy stopień organizacji ludów tubylczych, pochodzących z głębi kraju.

Odnośnie do sytuacji politycznej w Malezji – ten wieloetniczny kraj znajduje się pod wpływem silnych napięć o charakterze etniczno-religijnym i rządzony jest od około 50 lat przez tę samą koalicję etnicznych Malajów, United Malays National Organization (UMNO).

Panowanie Taiba Mahmuda, który przeszedł na islam w 1981 r., aby dojść do władzy, oraz jego wuja, który piastował przed nim urząd premiera Sarawaku, trwa już również trzy dziesięciolecia.

Sarawak przyczynia się gospodarczo (gaz, ropa, drewno itd.) do bogactwa zachodniej Malezji, a politycznie wspiera UMNO w rządzie. Sytuacja polityczna w stanie Sarawak kształtowana jest przez nepotyzm i korupcję. Nie stroni także od wywierania wpływu na wymiar sprawiedliwości.

Dlatego nie należy się niczego spodziewać od rządu w Malezji,

dopóki nie zmieni się władza. To samo tyczy się Sarawaku. Regulacje międzynarodowe byłyby wystarczające, a rząd malezyjski podpisał odpowiednie umowy (Ochrona ludności tubylczej). Brakuje jednak wdrożenia tych umów w życie.

– Czy działania prowadzone przez lud Penan oraz organizacje takie jak BMF byłyby skuteczniejsze, gdyby w obronie praw ludów tubylczych występowali przedstawiciele społeczności międzynarodowej?

– Każda forma wsparcia jest oczywiście mile widziana, jednak wszelkie działania z zewnątrz wnoszą bardzo mało, jeśli rząd nie podejmuje żadnych kroków. Należy zadać pytanie, o których przedstawicieli społeczności międzynarodowej chodzi. Czy jest to ONZ, czy też któryś z podorganów? Czy chodzi może o Unię Europejską? Jak dużo, a raczej jak mało może zdziałać polityczny nacisk na symboliczną płaszczyznę, pokazało już wiele przykładów.

Nacisk z zewnątrz ma z reguły małą skuteczność, a najlepszą metodą jest wsparcie samopomocy. Według nas, długotrwałe wsparcie ludzi z inicjatywą może przynieść najlepszy rezultat, a my nasze działania określamy angielskim terminem „empowerment” (inspirować, umacniać wiarę w siebie, tworzyć poczucie własnej wartości, sprawić, że ktoś nabierze pewności siebie i będzie bardziej samodzielny).

Autor: Damian Żuchowski

Zdjęcie: [Colin Charles](#)

Źródło: „Dzikie Życie” nr 4 (190) 2010

NOTA BIOGRAFICZNA

Erwin Zbinden – z wykształcenia historyk, w ciągu 10 lat pracował jako fotograf i archiwista bazy danych fotografii. Od ponad dwóch lat pracuje w Bruno Manser Fonds.

OD AUTORA

Dziękuję Łukaszowi Kwiatkowskiemu za pomoc przy realizacji wywiadu.